

Mnisi
– nie tylko ci święci...

dialOgi



Mnisi

– nie tylko ci święci...

Z prof. Ewą Wipszycką
o pierwszych mnichach na pustyni egipskiej
rozmawia Szymon Hiżycki OSB



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redaktor serii
Szymon Hiżycki OSB

Projekt okładki i opracowanie graficzne
Jan Nieć

Fotografie pochodzą ze zbiorów Autorki.
Na 4 stronie okładki zdjęcie z wyprawy monastycznej po Egipcie w 2006 r.
fot. Jakub Urbaniak.

Na 1 stronie okładki wykorzystano fragment obrazu
Gherardo Starnina, *Tebaide*, XV w., Florencja, Galeria Uffizi.

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 140/2007, Tyniec, dnia 12.10.2007 r.
† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-7354-219-8

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. (012) 668-52-90; fax (012) 668-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Spis treści

Od wydawcy	7
Rozdział I	
Mnisi, czyli właściwie kto?	9
Rozdział II	
Skąd my to wiemy? Źródła	27
Rozdział III	
Geografia monastyczna Egiptu	43
Rozdział IV	
Mnisza codzienność.....	53
Rozdział V	
Rola sakramentów.....	81
Rozdział VI	
Mnisi o świecie i świat o mnichach.....	85
Rozdział VII	
Ascetyzm kobiecy.....	95
Aneks	
Najważniejsze postaci mniszego Egiptu.....	103
Tablica chronologiczna	109
Spis skrótów.....	115
Mapa monastycyzmu w Egipcie (IV–VII w.)	116
Fotografie	117

Od wydawcy

Życie zakonne często wzbudzało kontrowersje. Każda chyba epoka ma swoich entuzjastów i swoich krytyków życia mniszego. Od kontrowersji nie były wolne także jego początki. A wszystko zaczęło się pewnej niedzieli, w egipskiej wiosce, kiedy to młody chłopak, Antoni, udał się do kościoła i usłyszał słowa Ewangelii, które nim wstrząsnęły. Gdy umierał, jako 105-letni starzec, pustynia, wedle określenia autora jego *Żywota*, św. Atanazego, stała się *polis*, czyli społecznością.

O wszystkich tych wydarzeniach czytamy w licznych tekstach, które powstawały współcześnie do opisywanych wydarzeń. Ich lektura nastrocza jednak pewne trudności, rodzi też kolejne pytania. Jak czytać, rozumieć teksty, które powstawały w środowiskach monastycznych na przełomie IV i V wieku? Czy jesteśmy ograniczeni jedynie do źródeł pisanych? Może jesteśmy w stanie poznać mnichów także przez inne źródła?

Jeżeli już pytać, to tylko mistrzów. Dlatego w pewne sierpniowe popołudnie, w zakładzie papirologii UW, rozpoczęła się ta rozmowa, której za-

pis trzymasz, Czytelniku, w rękach. Pani Profesor Ewa Wipszycka żadnego z postawionych jej pytań nie zlekceważyła ani nie zbyła milczeniem. Wraz z kolejnymi pytaniami i odpowiedziami, ułożył się fascynujący dialog: postacie świętych mnichów, tematy literatury mniszej, menu i budżet ośrodków monastycznych – to tylko niektóre tematy, które poruszyła Pani Profesor – ułożyły się w barwną mozaikę późnoantycznego świata egipskich mnichów. Czy był to świat tak bardzo różny od naszego? Niech będzie to ostatnie pytanie, na które sam Czytelnik musi sobie odpowiedzieć...

Rozdział I

Mnisi, czyli właściwie kto?

Pani Profesor, chcę z Panią porozmawiać o pierwszych mnichach...

Czy mogę zacząć od wstępnej deklaracji na temat tytułu? Gdy dowiedziałam się, jaki tytuł ma nosić ta książka, mocno się przestraszyłam: pomyślałam, że czytelnik gotów jest pomyśleć, że będzie mowa o mnichach nie-świętych, innymi słowy o grzesznikach. Lęk był nieuzasadniony, gdyż sam udział benedyktynów w powstaniu tej książki powinien mnie chronić przed takimi podejrzeniami. Jestem jednak tak bardzo przyzwyczajona do pytań o mnisze słabości (czy naprawdę tak się umartwiali, urządzając wyścigi w postach? a skąd znali adresy aleksandryjskich domów publicznych do których, ponoć, biegali w chwilach słabości?), że automatycznie reaguję negatywnie w podobnych sytuacjach. Niechęć do opisywania ich grzechów (a popełniali je jak wszyscy ludzie, ale przecież to nie ich upadki są dla historii chrześcijaństwa najważniejsze), bierze się we mnie z dość solidnej wiedzy o mniszym środowisku, ale także z sympatii, jaką dla nich żywię. Odczuwam wobec nich szacu-

nek, jestem przekonana o dobrej wierze tych ludzi. Co nie oznacza, że nie było wśród nich oszustów.

Rozmawiać będziemy zatem po prostu o mnichach.

Właśnie na tym mi zależy.

Pani Profesor, św. Atanazy wkłada w usta św. Antoniego następujące słowa: „Przecież od dawna jesteśmy mnichami” – czyli kim właściwie?

Na pewno jest to najtrudniejsze pytanie, na które niełatwo jest znaleźć zgrabną odpowiedź, a zwłaszcza odpowiedź zamykającą się w jednym zdaniu. Skoro jednak zadano mi takie pytanie, muszę spróbować budować na nie odpowiedź. Zacznę od kwestii terminologii. Mianowicie mamy dwa słowa, które nam się wydają mieć niemal identyczny zakres znaczeniowy. Chodzi o ascetów i o mnichów. Pamiętajmy o tym, że asceci istnieli w Kościele od samego jego początku; zawsze byli bardzo wysoko cenieni. Były czasy, w których odgrywali większą rolę, były czasy, w których odgrywali mniejszą. Jednak dopiero pod koniec III w. mamy do czynienia z wielką zmianą, która spowodowała pojawienie się mnichów obok ascetów.

Od kiedy zatem możemy mówić o mnichach?

Za pierwszego mnicha tradycja starożytna uważała św. Antoniego, i słusznie. Na jego przy-

kładzie można łatwo wytłumaczyć, kim jest mnich w odróżnieniu od ascety, jakie są specyficzne różnice. Mianowicie asceta to ktoś, kto żyje w swoim domu, czy w pobliżu swego domu, ma kontakt ze swoją rodziną, znajomymi, nie zrywa z zawodem, uprawia posiadaną ziemię, zarządza majątkiem. Na pewno wszyscy asceci charakteryzowali się wstrzeмиęźliwością seksualną. To niekoniecznie oznacza dziewictwo w tym sensie, w jakim pojmujemy je dzisiaj; chodzi po prostu o wstrzeмиęźliwość. Wdowa chociażby, w terminologii Tertuliana, też jest dziewicą. Nieważne jest to, że ona kiedyś korzystała z małżeństwa, ważne jest to, że po śmierci swego męża postanowiła nie zawierać następnego związku, przestrzegać zasad czystości w sferze seksu, gorliwie się modlić.

Mnich jest takim ascetą, który decyduje się na odejście od świata, zerwanie codziennego kontaktu z własną społecznością, rodziną, miejscem, w którym się urodził, wychował i żył. Antoni, zanim został mnichem, próbował, przez pierwsze lata, naśladować znanych sobie ascetów żyjących w pobliżu; usunął się najpierw gdzieś na pogranicze swojej wsi, ale zachował więzy ze swoją rodziną i znajomymi. W którymś jednak momencie uznał, że ten stan rzeczy go nie satysfakcjonuje i potrzebuje radykalnego zerwania ze światem. W jego przypadku oznaczało to decyzję opuszczenia Egiptu, udania się na pustynię (w świadomości ludzi tej epoki pustynia nie leżała w Egipcie, była pustynią; to osobny

świat). Zapewne stało się to w 286 r. Antoni miał przed sobą jeszcze długie lata życia na pustyni, zmarł jako człowiek liczący 105 lat, w 356 r.

Na pustyni? Ale co to znaczy?

Gdy popatrzymy na mapę fizyczną, zobaczymy, że jak Egipt długi i szeroki pustynia jest wszędzie blisko i znalezienie na jej terenie miejsca dla siebie nie stanowi w zasadzie żadnego problemu. Ta egipska pustynia obejmująca z dwóch stron całą krainę, jest przede wszystkim pustynią skalistą, poprzecinaną dolinami, którymi w czasach, gdy nad Nilem padało, płynęły potoki. Do Nilu tu i tam zbliża się taka pustynia, jaką sobie wyobrażamy na podstawie zdjęć Sahary lub wnętrza Półwyspu Arabskiego: przestrzenie piaszczyste z wędrującymi wydymami. W takim terenie mnisi żyć nie mogli.

Trzeba także dodać, że pustynia, ta skalista, była stale obecna w życiu ludzi żyjących w dolinie Nilu. Na pustynię udawano się w najrozmaitszych celach. Najczęściej po to, żeby się schować. Gdy do jakiejś wioski wpadali werbownicy do armii, to niektórzy, jak byśmy dziś powiedzieli, poborowi, uciekali na pustynię; podobnie gdy dzierżawcy i robotnicy rolni buntowali się przeciwko niskim płacom, usuwali się na pustynię; tam też ukrywali się dłużnicy. Wszystko to działo się w Egipcie od wieków, leżało w geograficznej logice kraju. Antoni zatem bardzo dobrze wiedział, czym jest pustynia

i jak można na niej przeżyć. Kiedy zdecydował się tam udać, to umówił się ze swymi przyjaciółmi, że będą mu co pewien czas przynosili chleb (to była podstawa jego pożywienia); zaś po wodę (o tym Atanazy nie pisze, ale to oczywiste), Antoni udawał się do najbliższego kanału, ewentualnie do najbliższego źródła.

A więc świat mnichów to jedynie pustynia?

Nie. Większość mnichów żyła na pustyni, ale nie wszyscy. W latach dwudziestych IV w. pewien asceta imieniem Pachomiusz zrozumiał, że można odciąć się od świata, pozostając w jego ramach, nie trzeba bezwzględnie uciekać na pustynię. Odkrył także, że mnichem można być w dużych wspólnotach,

Jeśli ktoś przyjdzie do bramy klasztoru, chcąc wyrzec się świata i dołączyć się do grona braci, nie będzie mógł wejść, lecz wpierv powiadomi się ojca klasztoru, sam zaś pozostanie przez kilka dni przed furcią. Zostanie wtedy nauczony Modlitwy Pańskiej i tylu Psalmów, ilu zdoła się nauczyć. On natomiast złoży dokładne sprawozdanie o sobie: czy przypadkiem nie uczynił czegoś złego, czy nie zbiegł z lęku i strachu, czy nie jest czymś niewolnikiem, czy może wyrzec się rodziców i porzucić swój majątek. Jeżeli stwierdzi się, że jest zdatny do wszystkiego, pouczy się go wówczas o innych przepisach karności klasztornej, co ma czynić, komu usługiwać czy na zebraniu modlitewnym wszystkich braci, czy w domu, do którego będzie posłany, wreszcie o zasadach zachowania się przy stole. Dopiero tak *pouczony i postępujący we wszelkim dobru*, może zostać włączony do grona braci. Wówczas zdejmą z niego szaty świeckie i odzieją go szatą zakonną, a w końcu przekażą go furtianowi, aby w czasie modlitwy zaprowadził go przed oblicze wszystkich braci, i usiądzie on na miejscu, jakie mu wyznaczą. Odzienie zaś, jakie wniósł ze sobą, zabiorą ci, co mają nad tym pieczę, i zaniosą je do składnicy, gdzie pozostanie pod nadzorem przełożonego klasztoru (Przyk. 49).

a te wspólnoty powinny być inaczej zorganizowane niż poprzednio istniejące grupy mnichów. Tak to niemal jednocześnie powstały w Egipcie pierwsze laury i pierwsze klasztory. Więcej – pierwsza kongregacja klasztorna, gdyż dziewięć klasztorów powstałych za życia Pachomiusza tworzyło całość organizacyjną rządzoną przez założyciela dosyć twardą ręką.

Pierwsza wspólnota Pachomiusza, w Tabennesi, została założona w opuszczonej wiosce. Ale jak to się stało, że istniała wieś bez mieszkańców – pozostaje dla mnie tajemnicą, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że o każdy skrawek ziemi uprawnej w Egipcie chłopci walczyli ze sobą, Nilem i pustynią do upadłego. W każdym razie kiedy ta mnisza wioska się zapełniła, mieszkało w niej jakieś kilkaset osób, wówczas Pachomiusz znalazł drugą opuszczoną wieś, leżącą nieopodal. I tak powstało Phbow. W kilkadziesiąt lat po śmierci Pachomiusza zbudowano tam bardzo okazałą bazylikę i ślady jej jeszcze do dnia dzisiejszego można podziwiać. Te dwa pierwsze klasztory musiały liczyć po kilkuset ludzi, ale kolejne mogły liczyć o wiele mniej.

Jaka jest charakterystyczna cecha monastycyzmu pachomiańskiego, poza cenobityzmem oczywiście?

Pachomiusz stał na stanowisku, że by porzucić świat, nie trzeba tego świata opuszczać. Klasztor otoczył murem. Ale ten mur był niewysoki, stał się

tylko symbolem oddzielenia od ludzi. Wszystko zasada się wedle niego na woli, na decyzji, że jest się mnichem. *Notabene*: eremy też były z reguły otaczane murkami, czasami z ułożonych luźno kamieni, czasami z rozbitych dzbanów, ale to nie szkodzi, bo nie chodzi o przeszkodę, lecz o linię, która głosi: to jest teren, na którym modłę się i szukam Boga. To jest święte miejsce, uświęcone przez moją modlitwę.

Pachomiańczycy poddani byli swoistemu rygorowi, starali się ograniczyć rozmowy i kontakty między sobą w każdej sytuacji. W jednej z instrukcji jak mnisi winni się zachowywać poza klasztorem, gdy idą do pracy, nakazuje się im marsz z opuszczonymi kapturami, bez patrzenia na sąsiadów, bez rozmów, z psalmami recytowanymi półgłosem. Bracia nie powinni się dotykać (nigdy! chyba, że przełożony im to nakazuje; jeśli komuś wszedł cierń w stopę w taki sposób, że dana osoba nie mogła go wyciągnąć a przełożonego nie było, brat maszerował z cierniem). To jest właśnie zasada życia pachomiańczyków: być samemu w tłumie, żeby skupić myśli na Bogu, żeby się modlić.

Wróćmy do definicji mnicha. Kim w rozumieniu mieszkańca Egiptu IV i V w. byli mnisi?

Byli tymi, którzy porzucili swoje domy, opuścili miejsca przeznaczone dla ludzi i oddali się modlitwie oraz umartwieniom polegającym prze-

de wszystkim na drastycznym ograniczeniu ilości przyjmowanego pożywienia i snu. Miało im to pomóc w zdobyciu panowania nad ciałem, które było źródłem grzesznych słabości, przeszkadzało w szukaniu drogi do Boga. W kręgu pierwszych egipskich mnichów zdarzali się mistycy przeżywający ekstatyczne uniesienia, ale nie wszyscy byli do nich zdolni, nie czuli się też przez to gorsi.

Czy żyli samotnie? Każdy osobno?

Ależ skądże! Uzmysławiamy to sobie, starając się zrozumieć właściwie greckie słowo *monachos*, z którego wywodzi się polskie *mnich*. Otóż *monachoi* (liczba mnoga od *monachos*) to są ludzie zintegrowani wewnętrznie, to są „ci, którzy są jednym”, dla których ważna jest tylko jedna rzecz, to znaczy dążenie do Boga. To są ci, którzy odrzucili świat z całym jego chaosem, z jego sprzecznymi tendencjami, z ludźmi, którzy mają różne upodobania.

Skoro mnisi nie żyli samotnie, to w jaki sposób wiedli życie?

Monachos, który zrywał kontakt ze światem, szukał innych *monachoi*. Owszem, były przypadki, kiedy mnisi żyli zupełnie samotnie. To zdarzało się jednak niesłychanie rzadko. Najczęściej mnisi tworzyli grupki kilku lub kilkunastoosobowe, bardzo szybko zaczęli również zbierać się we wspólnoty

liczniejsze. Wspominałam już o Pachomiuszu, który potrafił złączyć setki braci.

A skąd wywodzili się pierwsi mnisi?

Pochodzili z bardzo różnych grup społecznych. Chrześcijaństwo ma tę cudowną właściwość, że przemawia do wszystkich ludzi. W starożytności nigdy nie doszło do tego, żeby chrześcijaństwo było popularne tylko w jakiejś grupie społecznej, a do innych w ogóle nie trafiało. Mogły być grupy, które łatwiej się nawracały, oraz grupy odporne, ale w gminach chrześcijańskich (zwłaszcza tych większych) byli obecni przedstawiciele rozmaitych stanów i środowisk. Podobnie stało się z monastycyzmem. Tym, co decydowało o wyborze życia mniszego, była wrażliwość religijna osoby niezadowolonej z dotychczasowego życia religijnego, odczuwającej potrzebę zbliżenia się do Boga. Te osoby mogły pochodzić z bardzo różnych grup społecznych. Podkreślam to z wielkim naciskiem, gdyż bardzo długo historycy traktowali środowisko mnisze jako środowisko ludzi pochodzących z dołów społecznych. Wychodzono z założenia, że tak ciężkie warunki, jakie ci ludzie wybierali, stając się mnichami, były do przyjęcia tylko dla chłopów, pasterzy, drobnych rzemieślników, wyrobników.

Po śmierci rodziców [Antoni] pozostał sam z siostrą, która była jeszcze bardzo mała. Mając lat około osiemnastu czy dwudziestu, troszczył się o nią i o dom. Nie minęło sześć miesięcy od śmierci rodziców, kiedy idąc, jak to miał w zwyczaju, do Domu Pańskiego, rozważał w skupieniu, jak apostołowie, porzuciwszy wszystko, poszli za Zbawicielem, a ludzie opisani w Dziejach Apostolskich, sprzedawszy wszystko, co posiadali, przynieśli pieniądze i złożyli do stóp apostołów, aby rozdzielić pomiędzy potrzebujących. Jakaż wielka nadzieja była dla nich przygotowana w niebie. Myśląc o tym, przyszedł do Domu Pańskiego, gdzie właśnie odczytywano Ewangelię, i usłyszał Pana mówiącego do bogacza: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną.* Antoni, jakby od Boga otrzymał to wspomnienie o świętych i jakby do niego skierowane było to czytanie, natychmiast wyszedł z Domu Pańskiego i majątek, który odziedziczył po przodkach (trzysta arur dobrej i urodzajnej ziemi), rozdał mieszkańcom wioski, aby nie był troską ani dla niego, ani dla jego siostry. Sprzedał także wszystkie ruchomości, a pieniądze, które

Czyli wśród mnichów znajdowali się również ludzie zamożni?

Zacznijmy od tego, że pierwszy według tradycji historyczny mnich, czyli wspomniany już wyżej św. Antoni Pustelnik, pochodził z rodziny bardzo zamożnej. Atanazy napisał wyraźnie, że jego rodzice zostawili mu w spadku trzysta arur ziemi (około 80 hektarów) ziemi. W żyznym Egipcie to naprawdę wielkie bogactwo. Atanazy, który to dobrze wiedział gdyż znał egipskie realia, mówi o posiadłościach rodziców Antoniego, że były to arury „dobrej ziemi uprawnej”, czyli ornej. To była bardzo bogata rodzina. I w tej rodzinie urodził się chłopiec, Antoni, który został mnichem. Do tego wyboru na pewno nie popchnęło go ubóstwo ani potrzeba społecznej akceptacji. Ludzi zamożnych,

wykształconych, przygotowywanych przez rodziny do ogrywania roli urzędników, oficerów, lokalnych notabli, nigdy na pustyni nie brakowało.

Znamy przypadek Arseniusza, wielkiego arystokraty, członka dworu Teodozjusza Wielkiego, który był przez pewien czas wychowawcą jego synów. Na pustyni żył wśród ludzi skromnego pochodzenia, nawet ludzi z marginesu, nie wydaje się, aby to akurat przyczyniało mu szczególnych trudności.

Jestem głęboko przekonana, że wyrzeczenie się normalnych dla danej społeczności form komunikacji z innymi, jest czymś bolesnym zarówno dla chłopca, jak osoby z rodziny zamożnej i wykształconej. Chłop był przyzwyczajony do wieczornych pogwarek, kiedy przysiadał obok sąsiada na ławie biegnącej wzdłuż chałupy. Życie społeczne na wsi polegało na uczestniczeniu w uroczystościach rozmaitego rodzaju, wielkiej radości zbiorowości, gdy śpiewano, tańczono, śmiano się. Sprawa postów: chłopci istotnie jadaliby bardzo skromnie, ale od czasu do czasu, w czasie świąt, obżerali się do nieprzytomności. I z tego też trzeba było zrezygnować.

uzyskał, rozdał biednym, zachowując nieco dla siostry. Następnym razem, kiedy poszedł do Domu Pańskiego i usłyszał Ewangelię Pana, który mówił: *Nie martwcie się o jutro*, nie chciał już czekać, ale wyszedł i rozdał również to, co mu pozostało z majątku. Siostrę zaś powierzył opiece znanych i zaufanych dziewczyc, aby wychowana została w dziewictwie, sam zaś poza domem rozpoczął życie ascety, zważając na siebie i narzucając sobie dyscyplinę. Nie było bowiem wtedy w Egipcie klasztorów i mnisi nie znali wielkiej pustyni (Atanazy, *Żywot św. Antoniego*).